

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 4- zł. a edycją do domu 1- zł. dla odbiorcy pismo na miesiąc 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zastoju nity wyraża, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłki innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 24-45.  
Godziny przyjęcia Redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-01 do godz. 18-01.  
Nadawanie a nie zamówione przez Redakcję reklamy będą zwracane autorom redakcji wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki swobodnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cennika Nr 1. Za wiersz milimetry w esejach ogłoszeniowych 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, esej zażenowane. Drobnos: ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraży ponad 18 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk) najmniejsi dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, omieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, któreby wstępnie przesłane były bezterminowo, do najbliższego wydania: godz. 18-01 po południu. Konta bankowe: Pocztowa Konto Czek: Warszawa Nr 654. Emissionbank. Oddział w Częstochowie. K. T. O. w Częstochowie.

Nr 164

Częstochowa, środa 16 lipca 1941 r.

Rok III (XXXVI)

**Stalin liczył na wyczerpanie Europy w wojnie, szukając jej sowietyzację**

## Watykan: Sowiety mają na sumieniu 32 miliony osób Śladami 25-letniej „gospodarki” w ZSRR

**Szczegółowe dane z Miasta Watykańskiego dotyczące działalności reżimu bolszewickiego — W czasie klęsk głodowych umierało w Rosji po 10 milionów ludzi  
Rzym oburzony z powodu niszczenia świątyń**

Citta del Vaticano, 15 lipca. — Sowiecki reżim ma na swym sumieniu 32.016.393 osób. Dane te wynikają z podstawowych materiałów, zebranych na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych na odcinku ostatnich lat zagranicą. I tak, według obliczeń rosyjskich w latach od 1917 do 1922 GPU zgładziło 1.776.393 osoby, według danych angielskich w czasie wojny domowej w latach 1917—1921 zginęło 1.400.000 osób. Klęska głodowa r. 1920/21, która była wynikiem wojny domowej, pociągnęła za sobą — na podstawie obliczeń komitetów pomocy — różnych krajach europejskich — 19.240.000 ofiar. Drugą klęską głodową, która wynikała wskutek bezwzględnych i przemyślnych kolektywizacji gospodarstw rolnych pociągnęła za sobą podobną w cyfrach masową śmiertelność. Około 10 milionów osób, przeważnie mieszkańców miast, oraz wywiezionych ze swej własności rolników ponadto na straszną niedzę. 8.600.000 osób poniosło śmierć w obozach wywieźliwych oraz przy pracach przymusowych. Większość stanowiła zeszła do robót przymusowych, którzy

zginęli z wycieńczenia, resztę zaś stanowili oskarżeni w wielkich procesach i skazani na karę śmierci jako t. zw. „sabotażyści i szkodnicy”. Wszystko to było wynikiem 25-letniej skandalicznej gospodarki i bolszewickiego terroru.

Rzym, 15 lipca. — Fakt zniszczenia przez bolszewików katedry w Czernobylu wywołał we Włoszech powszechne oburzenie, bowiem była to jedna z piękniejszych świątyń a zarazem pomnik kultury chrześcijańskiej. Jak podkreśla „Giornale d'Italia” zuchwałemu temu przywódcy antyreligijnej i antykościelnej nawiązanie bolszewików i czerwonych band, które przed wycołaniem się z miasta na rozkaz politycznych komisarzy zamieniły wspaniałą katedrę w kupę gruzu i popiołu. Żaładła nienawiść do religii przybrała w tym wypadku takie rozmiary, jak gdyby religia miała być jednym z nieprzejędanych nieprzyjaciół bolszewizmu. O fakcie tym powinni przede wszystkim wiedzieć się wyznawcy wiary Chrystusowej w Ameryce.



Oto fotograficzny dokument bolszewickiego terroru z ostatnich dni. — Młoda matka z dwojgiem dzieci, zabita kulami czekiistów.



A to są żydzi-dennuncjanci, którzy kierowali masowymi morderstwami. Nie zdążyli oni uciec przed niemieckimi szafetami ochronnymi.

### Gigantyczne zmagania flot powietrznych

**Dwa doniesienia: jedno z frontu wschodniego, drugie z nad Morza Śródziemnego — Niemcy zniszczyli 147 samolotów sowieckich — Nad Maltą rozegrała się bitwa, w której wzięło udział 100 maszyn**

Berlin, 15 lipca. — Lotnictwo niemieckie znanymi siłami wspierało w ciągu dnia 12 lipca akcje wojsk niemieckich przy przełamaniu linii Stalina. Samoloty atakami falowymi obrzucały bombami skoncentrowane wojska i pozarębowe drogi bolszewików, ostrzeliwując je z broni pokładowej w znikomych atakach. W jednym tylko rejonie Smoleńska samoloty niemieckie zniszczyły 77 tanków sowieckich, 4 samochody ciężarowe, kilka pociągów transportowych i 33 armaty. Wszystkie te operacje zostały przeprowadzone przez lotnictwo niemieckie bez własnych strat.

W dniu 12 lipca zniszczono 147 samolotów sowieckich. Z tego 88 maszyn zestrzelono w walkach powietrznych, zaś 59 zniszczono na ziemi. W tym samym czasie straty niemieckie wyniosły 9 samolotów.

Rzym, 15 lipca. — W związku z wymienio-

nym we włoskim komunikacie wojennym z soboty atakiem powietrznym na port lotniczy w Micabba na Maltie komunikacja uzupełniła w Rzymie że strony uzgodziły, że wśród maszyn zniszczonych na ziemi zapało się 5 samolotów oraz aparatów typu „Vickers Wellington”, przy czym jeden z nich wycołał w powietrze wraz ze swym balastem bombowym. W walkach powietrznych jakie się następnie wywodziły, wzięło udział ogółem 100 samolotów, tak, że można je śmiało nazwać największym dotychczas starciem powietrznym w rejonie Morza Śródziemnego. W czasie tych walk zestrzelono liczne „Hurricane”, natomiast samoloty włoskie powróciły do swych baz wyjściowych.

Brzyjska służba informacyjna donosi o ustąpieniu sir Williama Mitchella, pociągającego dowódcę brytyjskich sił zbrojnych na środkowym Wschodzie nie wyznaczając następcę.

### Na marginesie przemówienia radiowego z Londynu

**„Litwinów-Finkelsztajn świadkiem koronnym podstępnych metod polityki sowieckiej” — stwierdza belgradzki dziennik „Nowo Vreme”**

Belgrad, 15 lipca. — Ponowne pojawienie się Litwinowa — Finkelsztajna na arenie politycznej, dało okazję do zamieszczenia ciekawego artykułu przez dziennik „Nowo Vreme”. Dziennik ten wyraża opinię, że ten żydowski polityk, dzięki swemu podstępemu sprytnowi zdołał osiągnąć sukcesy w Związku Sowieckim do koncernu mocarstw europejskich. Osoba jego jest jednym z licznych symboli nieszczerości polityki sowieckiej, z ostatnich 2-3 lat, naszpikowanej obławnymi podstępami i zdradą. Jak sam fakt, że ten sztyndarowy wyrodnik „kolokutowego” hezyczeństwa i „niepodzielnego pokoju” po swym zniknięciu z oficjalnego stanowiska pod znakiem pozornego braku orientacji nie zginął zupełnie z powiewu, tak wielu innych wielkości sowieckich, dowodzi na ileż, do jakiego stopnia to całe „wzrostło-przesławienie” polityki sowieckiej stało się czczą maską zakrywającą zdradzieckie zamiary. W czasie swego debiutu radiowego, zupełnie w dawnym obud-

nym tonie geuewskim opłakiwał „zniknięcie dobrego tuzina państw” zapominając przy tym zupełnie o całym szeregu państw, jakie zniknęły w strusim żółdaku Związku Sowieckim.

### Cetynia w powodzi sztandarów

**Uroczystości w Czarnogórze z okazji oroklamowania niepodległości**

Rzym, 15 lipca. — Historyczne wydarzenie proklamowania wolności i niepodległości Czarnogóry obchodzone w Cetyni manifestacjami ludowymi i uroczystymi obchodami.

Włoski wysoki komisarz przyjął w sobotę wszystkich naczelników władz czarnogórskich, którzy zjechali się do Cetyni. W uroczystościach brały udział głowy Kościoła rzymsko-katolickiego, prawosławnego oraz wyznania muzułmańskiego w Czarnogórze.

### 200 TYSIĘCY FRANKÓW OD PAPIEŻA

**Sprawa opieki duszpasterskiej nad jeńcami wojennymi**

Paryż, 15 lipca. — Pełnomocnik akcji pomocy księżu Abbe Rodhain, który za zezwoleniem władz niemieckich dokonał szeregu objazdów inspekcyjnych obozów jeńców wojennych, został ostatnio przyjęty przez nuncjusza apostolskiego we Francji celem złożenia sprawozdania ze swej działalności. Celem naparcia i dalszej organizacji akcji pomocy księżu Papię za pośrednictwem nuncjusza przekazał kardynałowi Paryża Suchardowi sumę 200 000 franków.

Na zaproszenie ministra komunikacji Rzeszy dra Dornmüllera oraz rezydującego w Warszawie ministra Rzeszy, sekretarz w poselstwie przy Berlinie minister komunikacji królestwa Włoch Host Venturi wraz z delegacją rzeczoznawców w dziedzinie komunikacji.

### Przez Dźwinę i Dniepr

Kraków, w lipcu.

Przez Dźwinę i Dniepr przeszły już wojska niemieckie w czasie trzeciego tygodnia wojny ze Związkiem Sowieckim. „Linia Stalina” zbudowana według planów czw. tylko pomysłu marszałka czerwonej armii Woroszyłowa nie zdała więc tak samo „egzaminu” wobec nowoczesnych środków ataku, jak linia Maginota i Metaxasa. Na przestrzeni 1500 km od Zatok Pińskiej aż do ujścia Dunaju nie sposób zresztą wnieść ciężkiej nieprzerwanej linii fortów, a przede wszystkim obsadzić jej. Oddziały, które po kilkusetkilometrowym odroczce z nad Niemna czw. od Przemysła miałyby być ostatecznie jako garnizony fortów, potrzebują kilkunastu tysięcy żołnierzy, ale sama reorganizacja wymaga także nie tylko dobrej woli i umiejętności organizacyjnych, ale i odpowiednich środków.

Armia zmotywowana znajdującą się w ofensywie nie czeka dziś na to, aby przeciwnik ustąpił z pola walki mógł się gdzieś dalej, w odległości kilkudziesięciu kilometrów przygotować

do stawienia nowego oporu. Przełamanie pierwszej linii frontu pod Białymostem zmusiło bolszewików do szybkiego odwrotu aniżeli Francuzów z nad Mozy i nawet Dźwina czy Berezyna nie wstrzymały niemieckiej ofensywy.

Na mapach Rosji w wielkiej podziałce, obszar zajęty już dzisiaj przez wojska sprzymierzonych armii, wydaje się niezbyt wielki wobec ogromu całego państwa sowieckiego. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że właśnie zachodnią, najbardziej przemysłową część Związku, dostarcza czerwoną armii zapasy żywności i amunicji, tak że wstrzymanie wojsk nieprzyjacielskich w głąb Ukrainy, czy do Moskwy, złamie opór jak dotychczas stawiają dywizje bolszewickie.

Naturalnie, że niezmierny obszar jaki trzeba przebieć, nie pozwoli oddziałom niemieckim na zakończenie kampanii w takim czasie jak miało miejsce w Polsce, Francji czy Jugosławii, bo okazało się, że komunisty już od wielu lat przygotowywali się do ataku na zachodnią Europę i wyposażyli swe oddziały w liczniszkie tanki i eskadry samolotów, aniżeli nawet bogata Francja. Przez ucieczkę, ataku dowodzący niemieccie zdeorganizowali przecież cały plan rosyjskiej ofensywy, a na wielu odcinkach frontu zamieniała się ona w bezładną defensywę czy odwrot.

W biuletynach wojennych tylko od czasu do czasu ukazują się nazwy miejscowości, ale wszelkie informacje jakie mogłyby przynieść korzystać wrogowi należy utrzymać w tajemnicy. Tak więc dopiero w kilka dni po zajęciu Witebska dowiedzieliśmy się o zdobyciu tego miasta. Leży ono nad górną Dźwiną o 500 (!) km od dawnej granicy niemiecko-litewskiej i wraz ze

Smoleńskiem panuje nad tzw. „szlakiem Żółkiewskiego” w kierunku Moskwy. Odległość Dźwiny do Dniepru wynosi tam zaledwie 60 km a przedostanie się przez ową „bramę smoleńską” zagroza już zdecydowanie samej Moskwie.

Nie tylko w centrum frontu tj. w rejonie Mińska i nad Dźwiną ofensywa niemiecka postępowała z szybkością kilkudziesięciu kilometrów dziennie. Binietyny nie wymieniała wprawdzie żadnych dalszych już zdobytych miejscowości na północnym i południowym odcinku, ale słowo: „Na wschód od jeziora Peipus” i „w pobliżu Kijowa” mówią same za siebie. Jeśliby bowiem walki toczyła się już na wschód od jeziora Peipus (przez które dawniej biegła granica estońsko-sowietka) to znaczy, że front zbliżył się do Leningradu na stólkilkadziesiąt kilometrów, czyli w języku polskim nie była cała godzinę lotu. Wprawdzie wojska fińskie walczyły na swej granicy także nie daleko od dawnej stolicy carów, ale trudno spodziewać się aby tam udało się pierwsi przełamać bolszewicki front nad brzegiem Bałtyku. Natomiast zdobycie Leningradu od południa zmusiłoby wszystkie dywizje bolszewickie nad jeziorem Ladoga do kapitulacji.

Wszelkie przypowiadanie, zwłaszcza w zakresie akcji wojennych nie są na miejscu, ale już dzisiaj zagrożenie Kijowa i Leningradu odbiera komunistom poczucie bezpieczeństwa. Tam, gdzie od 20 lat tłumiono wszelkie odruchy zmierzające do powrotu do kulturalnego życia, powinny dzisiaj wybuchnąć z żywiołową siłą. Czy w obliczu kontrewolucji uda się bolszewikom stawić opór? Stawia Ukrainę skuteczną opór, to pytanie, na które najbliższe dni powinny odpowiedzieć przecząco!

## Politiuro szachrowało Iosem Polski

# „Ta wojna musi trwać jak najdłużej”

Komintern tak za kulisami wybuchu wojny — Stalin cynicznie czynił rachuby co do rezultatów walk w Europie — Prawda w końcu wyszła na jaw

Genewa, 15 lipca. — „Journal de Genève” z 12 lipca publikuje p. t. „Dwa dokumenty” artykuł dawnego korespondenta agencji „Hawasa” w Genewie Henri Ruffina na temat dwulicowej gry uprawianej przez Stalina wobec Niemiec.

Oba te dokumenty nie są nowe, jednak ich rozpowszechnienie w swoim czasie zostało niemożliwe, wobec czego wskazywaliśmy przypominanie ich w obecnym rozwoju wypadków. W dniu 27 listopada 1939 r. wieczorem agencja „Hawasa” w Paryżu otrzymała pewną informację od swego korespondenta w Genewie. Chodziło tu o oświadczenie jakie w dniu 19 sierpnia 1939 tego samego wieczora, kiedy zawarte zostało porozumienie niemiecko-sowietkie, złożył Stalin w Politbiuro.

Autentyczność tych informacji nie ulega żadnej wątpliwości. Ponadto w późniejszym okresie zostały one jeszcze potwierdzone innymi publikacjami.

Tego samego wieczora, kiedy Stalin zawarł przyrzeczenie z Rzeszą za pośrednictwem swojego układu, odczuł on potrzebę usprawiedliwienia swej polityki wobec członków Politbiura, którzy zostali pospiesznie zwołani na tajne posiedzenie. O posiedzeniu tym nie została zawiadomiona cudzoziemscy członkowie Kominternu (nie wyłączając Dymitrofa). Stalin oświadczył obecnym członkom Politbiura co następuje:

„Jeżeli Sowiety zawarł traktat przyrzeczenia z Francją i Wielką Brytanią wówczas Niemcy będą się widzieli zmuszone odstąpić od Polski i szukać jakiegos modus vivendi z mocarstwami zachodnimi. W ten sposób mogłoby nie dojść do wojny, a późniejszy rozwój takiej sytuacji mógłby przybrać dla nas niebezpieczny charakter. Jeżeli jednak z drugiej strony przyjmilibyśmy propozycję Niemiec (propozycja ta została w ciągu popołudnia przez Stalina przyjęta i podpisana) to wówczas z pewnością dojdzie do wojny. Polska i interwencja Anglii i Francji nie są niemożliwe. Europa zachodnia stanie w obliczu poważnego spustoszenia. My będziemy mieli wówczas dużą szansę utrzymania się z dala od konfliktu i możemy z korzyścią dla siebie oczekiwać na odpowiedni dla nas moment. Takiej taktyki wymaga nasz interes... Dyktando partii komunistycznej jest możliwe jedynie dzięki wielkiej wojnie... Wobec tego nasz wybór jest jasny. Musimy przyjąć propozycję niemiecką, a misje anglo-francuskie odpisać z uprzejmą odmową.”

Następnie Stalin z zimną krwią analizował możliwości niemieckiej klęski względnie niemieckiego zwycięstwa. „Kłeska Niemiec” — mówił Stalin — „pociągnę za sobą nieuniknioną sowietyzację Niemiec i utworzenie rządu komunistycznego, który stawiłby poważne niebezpieczeństwo gdyby spróbował się zmierzyć z krótkotrwałą wolnością. Albowiem Anglia i Francja miałyby wówczas jeszcze dość siły do obsadzenia Berlina i zniszczenia sowieckich Niemiec... W naszym interesie leży więc aby Niemcy prowadzili wojnę możliwie jak najdłużej, aby Anglia i Francja wyczerpały się. Te względy decydują o naszym stanowisku: Zachowując neutralność będziemy Niemcom pomagali gospodarczo, ale oczywiście zrozumiałym jest, że nasza pomoc nie może przekraczać pewnych granic, abyśmy nie osłabili przez to naszej własnej armii.

Równocześnie musimy jednak uprawiać czynną propagandę komunistyczną. Aby dopięć ten cel koniecznym jest, by wojna trwała możliwie jak najdłużej i pod tym względem musimy użyć wszelkich środków jakie stoją do naszej dyspozycji.

Jeżeli natomiast Niemcy odnosią zwycięstwo, to wówczas będą zbyt zaabsorbowane gdzieś-

dział, aby mogli zwrócić się przeciwko nam. Jeżeli natomiast dostateczną zrzeczność w kierunku wyciągania korzyści z przebiegu wypadków, to będziemy mogli przyjąć z pomocą komunistycznej wówczas Francji i uczynić ją naszym sprzymierzeńcem. Podobnie jak i inne narody, które dostaną się pod panowanie Niemiec.”

Końcowe wnioski Stalina brzmiały:

1. Leży w naszym interesie wybuch wojny pomiędzy Niemcami a blokiem anglo-francuskim.
2. Istotne znaczenie posiada dla nas okoliczność, aby ta wojna trwała możliwie jak najdłużej.
3. Musimy wzmocnić robotę komunistyczną w krajach prowadzących wojnę, aby być dobrze przygotowanymi w momencie kiedy wojna się zakończy.”

Ujawienie tego planu przez agencję „Hawasa” w dniu 27 listopada 1939 r. jak można sobie łatwo wyobrazić, nie spodobało się Moskwie. Moskwa rozdziała się szeroko, przybierając obraźliwe mowy wobec oficjalnej agencji francuskiej, a Stalin w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Prawda” posunął się nawet do twierdzenia, że informacja „Hawasa” jest kłamstwem od A do Z. „Agencja Hawasa” — powiedział Stalin — „sama nie wie na jakim dancigu kawiarnianym kłamstwo to zostało zmyślone.”

W kilka dni później jednak do wiadomości publicznej doszedł nowy, niemiecki sensacyjny dokument, którego

## Francja pod wrażeniem sukcesów niemieckich

W szesnastu dniach Niemcy posunęli się o 560 km na wschód — Ambasador de Brinon mówi: „Anglia jest faktycznie już pokonana”

Vichy, 15 lipca. — Wydarzeniem o niezwykłej doniosłości, o którym mówi się powszechnie we Francji, jest fakt przełamania we wszystkich najważniejszych punktach „Linii Stalina”. Dziennik „L'Effort” pisze: W ciągu 16-tu dni oddziały piechoty niemieckiej, operujące na północy, zyskały na obszarze, wliczając się w głąb kraju na 560 km. Współdziałając z oddziałami saperów, pokonały one zadowalająco niepokonalne przeszkody, bowiem bolszewicy wycofując się, zniszczyli w całym kraju wieś, wysadzili nieliczne linie kolejowe w powietrze, zniszczyli mosty oraz zatruli, względnie zasyпали, studnie.

„La Tribune” przeciwstawia niemieckim doniesieniom specjalnym nie mówiące urzędowo oświadczenia Moskwy, jakoby na froncie nie odbywały się akcje wojenne o wielkim znaczeniu. „Jeśli „Linia Stalina” — pisze dziennik — „mogła być przełamana w ciągu 48 godzin, to mówi to o przelatających skutkach niemieckiej ofensywy, jaką rozwinęto na froncie wschodnim. Jest rzeczą jasną, że skoro „Linia Stalina” zo-

## Trzydniowa walka o bunkry

### Jak wygląda marsz w głąb Rosji?

Korespondencja wojenna z przełamania „Linii Stalina” koło Związka — Współpraca wszystkich rodzajów broni — Droga na Wschód stoi otworem

...15 lipca. — Związek, dawniej zwany Nowogrodem Wołyńskim, nazywa jeden z niemieckich korespondentów wojennych w swoim sprawozdaniu najświeższą i najnowocześniejszą twierdzą sowiecką. Dookoła Związka, leżącego jak obronny bastion nad rzeką Słucz, rozbudowana do rozmiarów silnej linii obronnej, wybudowali bolszewicy w latach 1932 do 1938 szeroki pas for-

## Planowy przebieg operacji!

# Finowie pod wodzą Mannerheima atakują nad jeziorem Kadoga

Naloty na Anglię — Wysokie odznaczenie dla generała Schmidta

GŁÓWNA KWATERA ADOLFA HITLERA, 15 lipca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 14 lipca: „Operacje przełamujące na froncie wschodnim odbywają się planowo. Fińskie siły zbrojne pod komendą marszałka polnego Mannerheima przystąpiły do ataku po obydwu brzegach jeziora Kadoga. Kontrofensywę spowodowały zatopienie dwóch statków patrolowych marynarki sowieckiej. Samoloty bojowe zaatakowały pływacy na wodach terytorialnych angielskich powiatów, transport konwojowany, przy czym celne pociski wywołały pożar na dwóch statkach towarowych oraz uzyskały celne bomby na dwóch dalszych statkach handlowych. Eskadry samolotów bojowych bombardowały w ciągu ubiegłej nocy z dodatnim skutkiem obiekty portowe na południowym i południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii. Ubiegłej nocy nieprzyjacieli przy udziale słabych jednostek zrzucał nieliczne pociski bombowe na teren Niemiec zachodnich, nie osiągnawszy żadnego celu. Nocni myśliwcy zestrzelili jeden brytyjski samolot bojowy.

Dowodzący generał wojsk pancernych Schmidt w uznaniu zasług przy dowodzeniu kampanią wschodnią został udekorowany jako 19-ty z kolei oficer niemieckich sił zbrojnych liściami dębowymi do krzyża kawalerskiego orderu Żelaznego Krzyża.”

## „Tommiess” pod Tobrukiem zmuszeni do ucieczki

Rzym, 15 lipca. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku, dnia 14 lipca brzmi następująco: „Na froncie Tobruku w Afryce północnej nieprzyjacielski oddział został zmuszony do ucieczki wskutek ognia naszej artylerii. Eskadry lotnictwa nie bombardowały pozycji nieprzyjacielskiej oraz magazyny w okolicy Marsa Matruh, wzniesając pożary. W Tobruku bombardowane były stanowiska artyleryjskie, magazyny prowiantowe, zakupienia samochodów oraz obiekty portowe. Dwa brytyjskie samoloty, usiłujące zaatakować Trypolis, uległy zestrzeleniu w wyniku akcji naszych myśliwców i, ogarnięte płomieniami, wpadły do morza. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały kilka miejscowości na wyspie Rodos, skutkiem czego powstały szkody uszkodzenia. W Afryce Wschodniej ożywiona działalność artyleryjska na odcinku Uolehefi.”

autentyczność również nie ulega żadnej wątpliwości. Tym razem chodziło o instrukcję rozdzianą przez Komintern, a mającą na celu wyjaśnienie i usprawiedliwienie sprawowania Stalina, którego rozpowszechnienie nastąpiło w tak niefortunny sposób. Niespodziewanego postępu publikowania tej instrukcji dopuścił się prawie nieznanymi organ paryski „L'Ordre National” w numerze z dnia 11 grudnia 1939 r. Instrukcja ta była przeznaczona dla szefów sekcji i ich zastępów oraz generalnych sekretarzy partii komunistycznych Francji i Belgii. Istnienie tego dokumentu miało być trzymane w najsurowszym tajemnicy. Nosił on datę 25 listopada 1939 r. W dokumencie tym, potwierdzającym w pełni informacje agencji „Hawasa”, odnajdujemy istotną treść zamysłów i planów Stalina:

„Stworzenie ustroju sowieckiego we wszystkich krajach kapitalistycznych za pośrednictwem rewolucji światowej pozostaje w dalszym ciągu jedynym ogólnym celem polityki zagranicznej Rosji sowieckiej. Jedyną wojną europejską, może stworzyć korzystne warunki i okoliczności dla rozpoczęcia rewolucji międzynarodowej... Osiągnięliśmy nasz cel, mianowicie wybuch powszechnej wojny, nie ponosząc za to odpowiedzialności w oczach świata i nie biorąc w niej udziału. Podczas wojny europejskiej będziemy pomagali Niemcom o tyle, aby mogli długo stawiać opór, ale nie do tego stopnia, aby doprowadzić do zatrućowania oręża niemieckiego. W ten sposób, utrzymamy rozstrzygnięcie w swoich rękach.”

Były korespondent agencji „Hawasa” w Genewie kończy swoje sprawozdanie słowami: Jak widać z powyższego, pozbawione skrupułów zimne obliczenia Sowietów zostały jasno udowodnione, a uchwała powzięta przez rząd francuski w sprawie zerwania wszelkich stosunków z mieszkańcami Kremla jest w pełni usprawiedliwiona.

niemieckie, oddziały niemieckie uderzają przed siebie. Artyleria wyjeżdża daleko naprzód i bierze strzelnice bunkrów bezpośrednio na cel. Eskadry samolotów bombowych dobrze wymierzonymi pociskami rozbijają w proch sowieckie masywy betonowe i ich zalogi. Przez 3 dni trwa zacięta walka o linie bunkrów. Następnie silne oddziały wypadowe pionierów przedzierają się w kierunku bunkrów. Każdy taki bunkier „zgniata się” pojedynczo. Zapal wojenny żołnierz niemieckich odnosi zwycięstwo nad bateriami, chronionymi jedynie bezdusznymi pancernymi i murami. Po zmuszeniu do milczenia olbrzymich kopuł pancernych otwierają się te olbrzymie koleje betonowe przy pomocy silnych ładunków wybuchowych. Sąsiednie pulki przemieszczają się dalej, podczas gdy na południe od Związka pewna dywizja pancerna otwiera sobie przejście przez Sincz i leżące poza nią ufortyfikowane obronę. Po walce ulicznej w samym mieście, gdzie żołnierze sowieccy jeszcze raz usiłują się utrzymać, czarnymi zostają wyrzuceni ze Związka. Droga na wschód stoi otworem.

## ODCIĘTA UCIECZKA

Bałtycka flota sowiecka w pułapce

Helsinki, 15 lipca. — Prasa fińska podaje w niezwykle sensacyjnej formie fakt, że sowiecka flota bałtycka znalazła się w pułapce. Łódzie podwodne starły się doślad do oceanu Łodowego. Jednak jedyna droga, prowadząca na ten ocean, mianowicie kanał Stalina, został już zupełnie zablokowany.

## NIE ZWRÓCIŁ ZALICZKI

Rząd Stanów Zjednoczonych zatrzymał 20 bombowców, przeznaczonych dla Syjamu

Bangkok, 15 lipca. — Już od pięciu miesięcy przetrzymywano rząd Stanów Zjednoczonych 20 bombowców przeznaczonych dla Syjamu. Pomimo wielokrotnych protestów Stany Zjednoczone nie wróciły również zaliczki wpłaconej przez Syjam na poczet dostawy tych samolotów.

## RYZYKO WOJNY I CHURCHILL

Anglia jest zbyt słaba, aby mogła pomagać Rosji

Sofia, 15 lipca. — Na łamach bułgarskiego dziennika „Zora” ukazała się informacja agencji Associated Press z Londynu, z której wynika, że dyskusja w angielskiej Izbie gmin nad sprawą niesienia pomocy Rosji, miała przebieg bardzo burzliwy. W toku tej kontrowersji wyrażano się, iż Anglia nie jest w stanie skutecznie popierać Sowietów. Według opinii Churchilla, każdy kraj prowadzący wojnę musi sam ponosić jej ryzyko. Na uwagę zasługują słowa Churchilla, iż Anglia znajduje się w stanie wojny i sama cierpi wskutek braków w różnych dziedzinach, a więc musi być ardo wzmocniona w swej akcji niesienia pomocy innym.

## ANKARA ZDUMIONA

W czym imieniu przemawiał Litwinów

Ankara, 15 lipca. — Turcecia opinia publiczna wyraża zdumienie z powodu ukrytych gróbów zawartych w przemówieniu radiowym żyda Litwinowa — Finkelsztajna pod adresem Turcji. Organ radiowy „Ulus” zanajduje w czym imieniu przemawiał właściwie ten od dawna już śpawany z potężnymi żywymi politycznego b. komisarz spraw zagranicznych ZSRR.

## Z kraju

MARYLA KARWOWSKA  
W „MIŁOŚCI CYGAŃSKIEJ“

Pomimo tak niebezpiecznego dla teatrów okresu kanikuły, Teatr Miasta w Warszawie wznawia piękną operetkę Franciszka Lehara p. t. „Miłość cygańska“, która przez ostatnie miesiące cieszyła się wielkim powodzeniem i zeszła z afisza, aby ustąpić miejsca „Nietoperzowi“. Pewne zmiany zachodzą w obsadzie. Partię Ilorzy, śpiewającą poprzednio przez Barbarę Kostrowską, wobec jej choroby otrzymała znakomita Maryla Karwowska. Jonela z powrotem będzie śpiewał Wejsis.

## LETNIE RADY I WSKAZÓWKI

Nadeszło lato. Pora słońca, ciepła i związanych z nimi przyjemności. Ale każdy medal ma odwrotną stronę. Tak też i lato. Jeżeli nie nauczysz się odpowiednio zachowywać i postępować, może nam ta pora roku zamiast przyjemności, przynieść dużo nieszczęść, często chorób i narażać nas na straszy materialne. Mamy nadzieję, że tych kilka rad okaże się pożytecznymi i wybawi chętnych ich słuchaczy od wielu kłopotów.

W lecie, gdy tak się wzmagają temperatury i często panują olbrzymie upały, łatwo psuje się jedzenie. A zepsuta żywność może stać się częstokroć przyczyną wielu chorób, a nawet, jak np. mięso przysycającego śmierdzącego zatkania. Dlatego trzeba zwracać pilną uwagę na stan kupowanych środków żywnościowych i na źródło zakupu. Sklep musi być czysty, bo przecież brud jest najlepszym rozsadnikiem zarazków. Jeżeli jesteśmy jednak zmuszeni kupować pewne produkty u sprzedawców ulicznych, powinniśmy zachować jak najdalej posuniętą ostrożność. Kupować należy tylko u znanych sobie osób, a mleko tylko u tych gospodyń, co do których mamy pewność, że było ich nie jest chore na gruźlicę. Po ważne bowiem niebezpieczeństwo może tu grozić małym dzieciom. O tym, że trzeba mleko gotować, dodawać chyba nie musimy.

Trzeba także, o ile możności gotować wodę do picia, nawet gdy pochodzi z wodociągu. Zarazki tyfusu, które w ciepłe mają ulatowanie działanie i rozprzestrzenianie się, bardzo lubią sadowić się w wodzie. Przez przegotowanie wody zabijamy drożdżki choroby i unikamy w ten sposób zgonu choroby. Nie należy także pić wody bezpośrednio po spożyciu owoców. Może to spowodować ciężkie niedomaganie żołądka. Należy dbać także o stan higieniczny wodociągów, studni, zlewów, ścieków itp.

Wiele osób, a szczególnie przedstawicieli pleci pięknej, chodzi już opalonych na „brąz“. Wygląda to bardzo ładnie i jest zdrowo, lecz i tu trzeba pamiętać, by nie nadużywać „niebieskiego malarza“. Należy się opalać stopniowo, chroniąc skórę przed zbyt intensywnym działaniem promieni słonecznych tuszem. I tu niekoniecznie trzeba drogich, patentowanych, perfumowanych kremów kosmetycznych, wystarczy zwykły tusz, a nawet tak dziś stosunkowo niedrogi olej. Czas opalania można z każdym dniem przedłużać o kwadrans, pół godziny, począwszy od pierwszego flirtu ze słońcem, trwającego maksimum 20 minut. Nadmierne użycie słońca może spowodować porażenie, a nawet zapalenie mózgu, w najlepszym zaś razie udar słoneczny.

Zaroiły się baseny i szare tonie rzek i jezior „miejskimi nudystami“, szukającymi ochłody po skwarze i kurzu miasta. Wielkość przyjemności zanurzenia w wodzie, w otaczających toniach rzeki, ale tylko dla tych, co umiennie pływać. Inni muszą płaszczyć się, jak kaczki przy brzegu. Dlatego każdy powinien polaczyć przyjemność z pożytecznym i nauczyć się pływać. Podnosi to nie tylko o 100 procent przyjemność kąpieli, ale także gwarantuje bezpieczeń-

stwo i daje możliwość służenia pomocą innym.

I na zakończenie ostatnia bolączka lata — muchy. Stwierdzono, że te uprzykrzone owady są rozsadnikami najcięższych chorób. Na samych nożkach przenoszą miliardy bakterii. Należy je przeto tępić na każdym kroku i wszelkimi możliwymi sposobami. W oknach zakładamy siatki, rozwieszamy lepy, zakładamy trutki, a resztki wybijamy patką. Ponieważ muchy lubią siadywać na pożywieniu, należy je przyszywać siatkami, a owoce myć dokładnie przed spożyciem.

Jeśli nie zapomnimy o tych najważniejszych bolączkach lata, będzie ono dla nas naprawdę pożyteczną i przyjemną porą roku.

## POŚCIG ZA BANDYTAMI

Przy ulicy Górnośląskiej w Warszawie i do mieszkanca właściciela sklepu z wyrobami tytoniowymi, w czasie gdy była obecna tylko służąca, podstępem dostali się trzej nieznani osobnicy, którzy zamknęli służącą w ubikacji, a sami przystąpili do plądrowania mieszkania.

Po grabowaniu pewnej ilości papierosów, gotówki i ubrań, sprawcy zuchwalego napadu wyszli z mieszkania. Uwaga na służącą, usłyszywszy zamykanie drzwi, momentalnie posilkując się szpilką do włosów, otworzyła drzwi ubikacji i pobiegła do pobliskiego sklepu zawiadomić swą chlebodawczynię o kradzieży. Po drodze ujrzała ona oddalających się ulicą Górnośląską w kierunku ul. Czernałkowskiej 3-ch rabusiów z łupami. Właścicielka sklepu, nie zważając na groźne niebezpieczeństwo, pobięła za sprawcami kradzieży, alarmując kilku przechodniów, z których jeden zawiadomił policję IX Komisariatu. W chwili, gdy rabusie skierowali się na ul. Zagórna, wyjechało samochodem kilku żołnierzy niemieckich, którzy, powiadomieni o kradzieży, rozpoczęli pościg za rabusiami. — Okazało się, iż skryli się oni do domu przy ul. Sołec Nr 61. Dwóch wargowało do mieszkania na III piętrze, jednakże — obawiając się widocznie wpaść w pułapkę, rabusiom uknuli z mieszkania na korytarz. Trzeci osobnik uknuł od razu na poddasze, skąd wydołwał się na dach.

W krótkim czasie wspomniany dom został otoczony przez wszystkich strażników policji niemieckiej i polskiej. Kilku połączonych z kabinami udało się do sieni, skąd wyprowadzili na podwórko 2-ch opryszków. Trzeci sprawca, kryjąc się przed padającymi gestami policjantów karabinowymi, wszedł do komina. Po pewnym czasie wyszedł z niewygodnej kryjówki i skoczył z dachu na teren sąsiedniej posesji, gdzie wpadł do starej, leżącej pod murem łódki i w tej chwili, usiłując uciekać, został zabity na miejscu.

Podczas pościgu za rabusiami jeden z pierwszych pogońił za nimi na klatkę schodową policjant IX Komisariatu, który, nie zważając na groźne mu niebezpieczeństwo, usiłował ująć żywcem opryszką, uciekającego na poddasze. Wówczas bandyta oddał w kierunku policjanta około 10 strzałów. Dwie kule ugodziły sięgającego w podbzusie i prawe ucho. Ranę przewieziono samochodem do gmachu szkoły na ul. Zagórna. Przybyli tam lekarz pogotowia, po natężeniu opatrunku, przewieźli dzielnego policjanta w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezusa.

Podczas dokonywania szczegółowych oględzin miejsca obłożenia opryszków, w ogrodzie znalazły na dachu jeden pistolet, zaś drugi na krawędzi komina.

Ujętych żywcem opryszków przewieziono do aresztu przy Dyrekcji Policji Kryminalnej. Zwłoki zastrzelonego bandyty przewieziono do gabinetu medycyny sądowej. Grabowane rzeczy zostały zwrócone pozbawione.

W czerwonym piekle  
za Bugiem / Pamiętnik polskiego ucieczki  
Sergiusza Chmury ze Lwowa

## VII.

Dekret z dnia 8 czerwca 1934 roku, przyrównujący próbę ucieczki z ZSRR do zdrady stanu i wprowadzający karę śmierci za taką próbę, został wydany oczywiście nie dla obokrajowców, lecz dla obywateli sowieckich, usiłujących za wszelką cenę wydobyć się spod jarzma bolszewickiego. — Walec z tym masowym zjawiskiem został podporządkowany całe życie strefy granicznej.

Zburzone tam dawne osiedla, zerwano i zaoarano drogi, wybudowano w znacznej odległości od granicy bunkry i betonowe schrony, wysiedlono dawnych mieszkańców na Syberię i do Archangielska, a przywieziono na ich miejsce „wyprobowanych elementów“, ludzi, którzy mogą okupić swe istnienie, a nawet do pewnego stopnia wzbogacić się, w drodze pełnienia oficjalnej i odpowiedzialnej na posterunku ucieczki. — Mieszkańcy pogranicznych kolchozów byli ściśle zarębowani, podzieleni, pełnili dyżury i urządzali „rywalizację socjalistyczną“, kto więcej upoję głowę. Istniała minimalna taryfa: cena głowy przeciętnego obywatela — 2 pudy maki. Za „grubą zwierzyną“ płacono więcej. Pod znakiem makabrycznego handlu żywym towarem płynęło życie na granicy sowieckiej.

Rzekę Dnieśń, dawniejszą granicę z Rumunią, nazywają do dziś w ZSRR „rzeką krwi“. Krawie karze stygły na lodzie w zimie. Latem krew zabarwiała strumienie wody. Straż graniczna rozstrzeliwała z wysokiego brzegu ścigane ofiary.

Na wprost Blagowieszczeńska, na Amurze, leży mandżurskie miasto Sachalin. Tyśiące uchodźców przepłynęło przez fale Amuru. Ludność tego miasta chętnie za grube pieniądze ułatwiała ucieczkę, lecz władze sowieckie spłoszyły się i przekupiły mieszkańców Sachalinu, którzy obecnie gorliwie współpracują z pogranicznymi oddziałami GPU.

Ale nie wszędzie dało się wprowadzić podobny system. Co nożąc bezkresną linią granic polodniowych od Morza Kaspijskiego aż do Władywostoku! Jak utrzymać bezwzględna polityka bolszewicka nie potrafiła osiedlić ludzi Nie ma tam możności utrzymania kordonów, podobnie jak w lasach i tundrach Karelii. Z pomocą władz bolszewickim przychodzi jedynie surowy klimat, brak wody i pożywienia. Mimo to uchodźcy przedostają się ciągle przez granicę ZSRR.

Nadzieja ucieczki z bolszewickiego piekła spowodowała, że mapy stały się najbardziej poszukiwanym towarem w Sowietach, a ludzie, zagrożeni zesłaniem lub mający możliwość wyrwania się niepostrzeżenie z pracy, z upragnieniem patrzyli na trudne do strzeżenia odcinki granicy sowieckich. I nawet popularność komсомольска nad Amurem, na Kamezacie i Sachalinie pieściła skrycie te ukrywane marzenia.

Ktoś jednak może się dziwić temu powszechnemu obawom, jeśli cała Rosja wraz z zajęętymi obszarami, jest jednym wielkim więzieniem?

Ogólna liczba skazanych, pracujących pod groźbą najstraszliwszych kar, do kary śmierci włącznie, w obozach koncentracyjnych wynosi 4 miliony! Liczba to naprawdę olbrzymia, a zarazem tragiczna, zwłaszcza, iż znaczny procent stanowi Polacy. 4 miliony ludzi, skazanych na dożywotnią pracę, pracę straszną, zabójczą,

przechodzącej siły najsilniejszego nawet człowieka, w warunkach stokroć gorszych, aniżeli je mieli dawni niewolnicy w Afryce czy Ameryce. Tam bowiem właściciel dbał, starał się o nich z pobudek choćby czysto materialnych, w Bolszewii zaś o więźniów nikt nie dba, rząd sowiecki ludzi ma dosyć.

Gdy umrze kilka tysięcy więźniów, na ich miejsce wysyła się bezzwłocznie nowe zastępy zesłańców. Pomimo strasznej śmiertelności, białych niewolników nie zabraknie nigdy. Gdy zachodzi potrzeba nowych sił roboczych, wówczas w całym kraju oddział policyjny GPU dokonywają masowych aresztowań za urojone przestępstwa, aresztowanych skazuje się na zsyłkę i obozy koncentracyjne mają świeżych robotników.

Rząd sowiecki korzysta nie tylko z przymusowej pracy więźniów i zesłańców. Przymusowa praca zaprowadzona została w całej Rosji. Każdy obywatel do lat 55 jest przymusowym niewolnikiem.

Biedni właściciele zostali ograbieni nie tylko z ziemi, inwentarza i godziwego zarobku; ograbiono ich i z wolności osobistej. Zaden członek kolchozu nie ma prawa opuszczać go i przenosić się gdzie indziej. Jeżeli to uczyni, pozbawiony zostaje pracy i nigdzie go nie przyjmą; może sobie umierać z głodu razem z rodziną. To samo czeka wygnanego z kolchozu przez władze, co się zdarza bardzo często. Na wiosnę 1940 roku w przeciągu 2-ech miesięcy, jak pisała gazeta „Socialistyczny Ziemledele“, w obwodzie kowskim wydano z kolchozu 3,500 rodzin.

Stalin, który rzadzi Rosją jak dyktator i najożorszy reakcjonista, wydał dekret, ustalający pracę włościan w kolektywach. Dekret ten określa dokładnie ile i jakiej pracy musi włościanin dziennie wykonać. Opornych wysyła się do obozów koncentracyjnych.

Pod koniec zimy 1941 roku rząd sowiecki nakazał, by kolchozy dostarczyli milion ludzi. Miano ich wysłać do kopalń fosforów i węgla na Ural, na Syberię i do Azji środkowej; wszędzie, gdzie trzeba było zastąpić robotników — komunistów, którzy poszli do wojska lub na zarządzących i urzędników kolchozów, na mechaników do stacji maszynowych, na agitarów komunistycznych itd.

Z kolchozów w Zawadach przeznaczono na wysyłkę wszystkich pozostałych Polaków. Mieli pójść na pracę ciężką, bez uprawy i doświadczenia, na smutną i nieznana dolę...

By uniknąć okrutnego losu deportacji, postanowiliśmy ze Stachem uciekać. Noca, podczas ulennego deszczu, ruszyliśmy chylkiem ze wsi, kierując się w stronę Buga... na Zachód...

## Spalone świątynię —

## Wymordowani księża i wierni

O szarym świtaniu znaleźliśmy się ze Stachem w gęstym zagajniku. Tam przylazł się do nas jeszcze ksiądz Kowalik ze Lwowa. W trójkę, klucząc manowami i wlepiając się ostrożnie na Zachód, unikając spotkania z ludźmi. W miarę jak zbliżaliśmy się ku granicy, spotykaliśmy coraz częściej zburzone osiedla, spalone kościoły, obalone krzyże i przydrożne figury Matki Bożej.

Widząc wszędzie sterczące smutnie grzyby przybytków Bożych, ksiądz dziekan płakał, zalamując ręce.

Otwór wyrównany na pierwszym Konkursie powieściowym „Kuriera Częstochowskiego“  
M. Maack

## Powrót Krzysztofa Szaroty

## Powieść

— Umył się Łolka, a o wymyciu ust też pamiętał! —

Bez sprzeciwu rozebrał się — obnażając do połowy kostki szkielet — i z przyjemnością długo moczył rozgorzałą skórą twarz. Umył się, uczesał, a Elżbieta w międzyczasie przetrząsała wymięte ubranie i krawat...

Karol wyświeżony, wymuskany — mimo bładości oblicza i charakterystycznego zgarbienia — przypominał swoim wyglądem patracze Elżbiety dawnego, pięknego mężczyzny, za którym szalały kobiety. Wspólnymi siłami spakowali walizki, obłożone na całej powierzchni niewyliczoną ilością pakietów zagranicznych hoteli. Był czas, że Karol zwiedził całą Europę, kraje skąd, dynamicznie i Egipt, lecz jak pamiątkę przetrwał z goryczy kilku zabawnych lub tragicznych przygód, groźnych przygód, podróże mu nie dawały. Walizy gotowe do drogi stały przygotowane przy drzwiach. Karol wyszedł cieniem sprowadzenia dorozki i po kwadransie powrócił w towarzysztwie wasatego, o zdrowych ramięch policzka człowieka, trzymającego w ręce jako symbol swego zawodu długą bat.

Bierz pan! — rozkazywał rzekł Karol, wskazując dorozkarszy wyładunek walizy. Wysokie tegie chłopisko, bez najmniejszego wysiłku dźwignęło ciężkie walizy, a pomagając sobie nogą w otwarcia drzwi — wyszedł szapiąc głośno.

— Znajna kochanie. Przyjdę po obiedzie... kolo trzeciej. Pomysłimy o twoim wyjeździe. — Pocałował zimne usta kochanki, biernie podając jej się pieszczotliwie. — Dowiedzenia Elżbieta! — Dowiedzenia Karolu! — i ciężka lza rozstała upadła na splecione w poezjalnym geście

reze kochanków.

Urban cicho opuścił pokój.

Elżbieta nieprzemyślnym spojrzeniem wpadła się w drzwi, w których znikła wysoka postać Karola i wybuchła dzikim szpazmem płaczu. Zrozumiała, że utopia szczęścia, rozsnała i zabarwiona pięknym igras kochanka, pozostanie li tylko... utopią... marzeniem, o którym nie warto śnić, by nie zadawać sobie więcej bolesnych ran z powodu. Karol odszedł, a wraz z roztaniem zamarta w Elżbięcie i miłość do niego. Musiała się jakoś skoczyć! Musiała nadejść dalszy dzieć. Tak chciał los, a tak może sprawami pokierował ten Najpotężniejszy, który „dobre wynagradza a za złe karze“. Elżbieta łkała, cichym płaczem beznadziejnej boleści. Pomagało jej to... uspokajało, jak gdyby z gęsto spadających łzami spływały wspomnienia, spływał szarymi sercem zawód. Pozostała jedynie świadomość — — — przeżegnania, które.

Nie zauważyła płacząc, że drzwi, które zapomniała zamknąć za kochankiem, cicho uchylały się, a na progu stał opasły też mężczyzna.

— Dzieńdobry pan! — rzekł chrypiącym, przetyłym głosem.

Elżbieta poznała w przybyłym wspólnika Karola — Morskiego.

Głos obrzucając płaczącą postać kobiety po zaciwłym spojrzeniu, namyślał się dłużej chwili chcąc w jak najkorzystniejszym świetle przedstawić swój plan, który sprowadził go w progi mieszkanca Szarotowej. Widział, że Urban odjechał dorozką, śledził go bowiem z dalszych okien narażoną knajpką. Miał nadzieję, że odważy chrapkać kilkakrotnie, a zaciągając

duże tłuste ręce o małych sardelkowatych palcach rozpoczął:

— Niech się pani nie obawia. Przyszedłem z zamiarem doradzenia pani, jak należy postępować... z takimi panami jak Urban.

— Nie potrzebuję żadnych rad, panie Morski! Sprawa między mną a Karolem jest naszą osobistą...

— Wiem, wiem — przerwał w pół słowa podenerwowanej kobiecie opasły typ. Nie chciałem tej zasadniczo poruszać. Broń Boże! Jestem porządnym człowiekiem i umiem uszanować te intymne sprawy. Chciałem jednak, jako starszy i doświadczony człowiek wskazać pani źródło... pieniędźdajne. Pani została bez... widoków na przyszłość. Pani zdaje sobie z tego sprawę, bo napewno naiwnym zapewnieniem pana Urbana przestąpiła już pani wierzyć. Czy... przypomniała sobie łaskawa pani sprawę — podszedł bardzo blisko do siedzącej i szepem dodał — ...Kozia! Naszego wspólnika.

Patrząc w pochylone, nabiegłe czerwienią krw śpięce oblicze Morskiego, kobieta poczuła w sobie nieusłowny strach. Tak ciężko odpocząć, przeżyłajmniej kilka dni by zapomnieć i opanować się...

Morski mówił dalej, przybliżając coraz więcej dymca, hamowane namłotnością, zniszczone bulaszczym trybem życia oblicze do twarzy kobiety.

— Kozioł... został stracony z mostu przez pana kochanka. Wszak pani wie o tym? — — — Po planowaniu Urbana w czasie sprzeczki, przewodził przez poręcz mostu niewygodnego wspólnika. Co? Ha, ha, ha... — zaśmiał się charkotem duszącego śmiechu i oczy świecące kocim polyskaniem zda się wypaść chciał z bezkaszalim masz tawary. — Teraz Urban zostanie bogatym, a pani najwyższej może zarabian na życie... — fak... — tu cicho namówił — tak panna pokierował kochankę. Jest jednak na to sposób moja panno. Urban będzie miał pieniądze, które i pani i mnie są konieczne potrzebne — „mnie“ — wyrzekł ze specjalnym naciskiem.

Czy pani, Elżbieta, nie zastanowiła się nad sposobem wydobycia większej gotówki? To sprawa bardzo łatwa. Zaproponuję mu pani za milczenie i ukrywanie zbrodni... powiedzmy... skromny okup... 50.000. To stosunkowo niska cena za takie wiadomości. Wszak jego życie warto więcej. Strzyć... pewny... Niech pani nad tym pomyśli. Ja przyjdę tutaj powiedzieć jutro... tak... jak dzisiaj. Czy odpowiada pani ta pora? —

Nie otrzymał jednakże odpowiedzi od na pół przytomnej kobiety, poczekal chwilę i wyszedł cicho, niepostrzeżenie.

Na ulicy czekał dłuższy czas na swego pomocnika, wysłanego za dorozką, która odwoła Karola Urbana na ul. Słoneczną Nr 12. Morski, doskonale był poinformowany o — jak mówił Urban — „przewrocie życiowym“ swego wspólnika. Po planowaniu dzisiejszej nocy wszystko „nawniak“! opowiedział mu w przystępnej i pięknej szczerości. Morski zapamiętał doskonale i adresy i nazwiska, a tylko dla sprawdzenia posłał swego „pomagacza“. Opity Urban mówił jednak prawdę, bowiem w tej chwili podszedł do grubasza mały, wateł budowy czelężczy z białym na prawym oku i piskliwym głosem małego dziecka krzyczał:

— „Nawniak!“ — na Słonecznej hrabiego odwoła. A ty załatwiasz coś z tą dziwką? — zapytał.

— Byłem i mówiłem, a co z tego wyniknie, to dowiem się dopiero jutro. Dziś białą nieprzytomną po stracie... — stałym gestem określania rzeczy wulgarnie, cmoknął ustami.

— Te, Morski, a czy ten bubek na pewno wierzy, że to on planujemy „zdmuchnąć“ Kozia... — żebym przy tym nie wpadł. Poco odpytywać stare czyny, zapominanie.

— To sprawa pewna. Wiem przecież od niego samego. Pomysł przyszedł mi na tej roboty, którą ty wykonałeś jest doskonały. Będą z niego pieniądze, a taka kochanka też coś warta. No, nie?



